

NOWENNA

KONFERENCJA 1.

Dar wiary – uprzedzająca inicjatywa Boga i ludzka odpowiedź

„Cudem jest Twa Matka.
Pan wstąpił do Niej i stał się sługą.
Wstąpiło do Niej Słowo, stając się w Niej nieme.
Wstąpił grzmot i głos swój skłonił do milczenia.
Wstąpił Pasterz i stał się Barankiem”¹.

Do tej pełnej zachwyty pieśni świętego Efrema, sławiącej tajemnicę Maryi, Matki Syna Bożego, moglibyśmy jeszcze dodać słowa: cudem, darem i tajemnicą jest wiara Twej Matki. Tę myśl wypowiada już na kartach Nowego Testamentu święta Elżbieta, która mówi do Maryi: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana...” (Łk 1,45).

Wolność człowieka w odpowiedzi na Boże wezwanie

Pozdrowienie św. Elżbiety, którym z radością wita Maryję, wyraża dwa zasadnicze aspekty każdego spotkania Boga i człowieka: uprzedzającą inicjatywę Stwórcy i ludzką odpowiedź. Święty Łukasz Ewangelista, podkreślając tę Bożą

¹ Efrema Syryjczyk, *Matka Przedziwna*, tł. A. Strzelecka, w: *Teksty teologiczne. Mariologia*, oprac. F. Courth, Poznań 2005, s. 75.

inicjatywę: „Posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi imieniem Józef, a Dziewicy było na imię Maryja” (Łk 1,26–27), wskazuje równocześnie na konkret Bożego działania, gdyż skierowane jest ono do człowieka, który swoją rzeczywistość przeżywa w określonym „tu i teraz”, kształtującym jego odniesienia i relacje, sposób rozumienia życia i świata. To jest konkretne wejście Tego, który jest ponad czasem, w czas historyczny; wejście Tego, który jest nieskończony, w określone miejsce; wejście Tego, który zna i obejmuje wszystkie ludzkie serca, w życie jednego człowieka. Już ten fragment ewangelicznej perykopy pokazuje sposób działania Boga – jest ono kierowane do człowieka bardzo osobiście. Anioł przychodząc do Maryi, zwraca się do Niej z pozdrowieniem: Łaski pełna – *gratia plena, κεχαριστωμένη* – które staje się niejako drugim Jej imieniem, podkreśla nieskończoność Bożego daru łaski i darmość Bożego wybrania. Na szczególne znaczenie tego pozdrowienia zwracała już uwagę tradycja pierwszych wieków chrześcijaństwa. Św. Sofroniusz (patriarcha Jerozolimy, †638) wyrażenie *κεχαριστωμένη* oddaje słowami: przemieniona przez łaskę albo doskonale uświęcona. „Ewangelista świadomie posługuje się tym słowem, które, choć rzadko występuje w Biblii, zawsze wskazuje na niezwykle piękna albo dobroci ludzkiej czy też łaski Bożej. [...] Maryja jeszcze przed poczęciem Chrystusa zostaje nazwana *κεχαριστωμένη*. Jej *charis* nie zależy więc od obecności Jezusa w jej łonie, ale od misji, do której została wezwana (Boże macierzyństwo). To imię wskazuje zatem, jaki jest jej udział w tajemnicy zbawienia. Jest to imię prorocze, które wskazuje na obecność w niej niezwyklej łaski Boga, trwającej i przedłużającej się w przyszłość. Nie tylko wskazuje na pełnię łaski Bożej w Maryi, ale i na misję jej powierzoną.

Jest to więc imię dynamiczne, a nie tylko statyczne². Imię Maryi wskazuje więc na dynamizm relacji Boga i człowieka. Dynamizm ten wynika przede wszystkim z wolności człowieka – może on łaskę Boga, czyli Jego samego, przyjąć lub odrzucić. Maryja najpełniej obdarowana, jest równocześnie najbardziej wolna. Ta dynamika relacji, a równocześnie wielka odpowiedzialność, jaka stoi przed ludzką wolnością w spotkaniu z Bogiem, wyczekiwanie Stwórcy na odpowiedź stworzenia wielokrotnie powraca w pismach ojców i doktorów Kościoła. Tajemnica zwiastowania staje się między innymi misterium boskiego oczekiwania i ludzkiej odpowiedzi, tajemnicą boskiego pragnienia przebywania z człowiekiem i ludzkiej wolności. Stąd tak przejmujące w swej wymowie rozważanie św. Bernarda, w którym całe stworzenie zdaje się przynaglać Maryję do podjęcia decyzji: „Daj, Dziewico, odpowiedź najrychlej. O Pani, wyrzeknij słowo, którego czeka ziemia, czekają otchłanie, czekają nawet niebios mieszkańcy!”. Tę tajemnicę pokazuje też Akatyst, wprowadzając nas w samo serce misterium relacji Boga i Maryi:

„Archanioł z nieba posłan był,
by «Witaj» Matce Boga rzekł.
A kiedy ujrzał, że na jego bezcielesny głos
bierzesz na siebie ciało, Panie,
stanął w zachwycie, wołając do Niej:
Witaj, przez którą jaśniejje radość,
Witaj, dla której klątwa odpuszczona,
Witaj, która Adama podnosisz z upadku,

² M. Bednarz, *W słowie κεχαριτωμένη kryje się wielkość i godność Maryi*, w: *Maryja – Orantka doskonała. W maryjnej szkole modlitwy*, red. A. Gąsior, J. Królikowski, P. Łabuda, Tarnów 2008, s. 61.

Witaj, która od leż uwalniasz Ewę.
Witaj, o wysokości, pojęciom ludzkim niedostępna,
Witaj, głębino nawet anielskim okiem niezbadana,
Witaj, bo jesteś tronem Króla,
Witaj, bo dźwigasz Tego, co wszystkie dźwiga rzeczy”.

Dar wiary – wezwanie do modlitwy i wypływającego z niej działania

Tajemnica zwiastowania wskazująca nam na wiarę, która jest darem Boga i odpowiedzią człowieka, pozostaje równocześnie przypomnieniem, że wiara to dar wzywający i umacniający do działania i podjęcia zadań bardzo konkretnych, konkretnego wezwania i powołania: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca Dawida” (Łk 1,31–32).

Scena zwiastowania i występujący po niej opis nawiedzenia św. Elżbiety ukazują nam przedziwną dialektykę wiary i każdego spotkania człowieka z Bogiem. Jest ono najpierw czymś najbardziej osobistym, dotyczącym wnętrza człowieka, co pozostaje tajemnicą Jego serca i tajemnicą tej przedziwnej relacji, która w życiu każdego kształtuje się inaczej. I znów pięknie pokazują ten wymiar słowa Akatysty, jakby interpretując powtarzające się na kartach Ewangelii słowa: „Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (por. Łk 1,19; 2,51).

„Witaj, wtajemniczona w niewymowną radę,
Witaj, pełna wiary w sprawy milczenia godne,
Witaj, któraś przedsmakiem cudów Chrystusowych,
Witaj, pełnio wszystkiego, co o Nim jest prawdą. [...]

Witaj, Światłość rodząca w sposób niewymowny,
Witaj, któraś nikomu nie wyjawiała «Jak» swej tajemnicy,
Witaj, która przekraczasz wiedzę wszystkich mędrców,
Witaj, która wierzącym rozjaśniasz umysły”.

Maryja kontempluje, rozważa tajemnice Boga, nieprzypadkowo więc na obrazach przedstawiających zwiastowanie ukazana jest w chwili modlitwy, często z otwartą księgą Pisma Świętego. Tylko ten bowiem, kto stale ma otwarte serce, przebywa w nim blisko Boga, może przyjąć i usłyszeć Jego wezwanie. Podobnie Maryja rozważa posłanie i pozdrowienie anioła, na które odpowiada słowami, stanowiącymi pełną pokory modlitwę: „Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38). Wiara prowadzi najpierw do modlitwy, a modlitwa staje się pierwszym działaniem, wejściem w swoją osobistą i jedyną sytuację, postawieniem jej przed Bogiem i rozważaniem przed Bogiem, wyznaniem zależności od Stwórcy i pokładanej w Nim całkowitej ufności.

Równocześnie jednak wiara jest darem dla wspólnoty; radość ze spotkania z Bogiem ma być dzielona i przekazywana. Maryja – *κεχαριτωμένη* – wypełniona Bogiem, wypełniona Jego łaską, ta, której pierwszym działaniem jest modlitwa, staje się nauczycielką wiary i radości wiary. Ta, która staje się Matką Bożego Syna, udaje się do swej krewnej Elżbiety, jak podkreśla Ewangelista: „poszła z pośpiechem”. W spotkaniu Maryi i Elżbiety po raz kolejny widać, jakie jest działanie wynikające z wiary, która umożliwia przyście Jezusa do człowieka. Rozpoczyna się ono od modlitwy, by przejść do konkretnej pracy i ludzkiej aktywności. Na pozdrowienie Elżbiety: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. A skądże mi to, że Matka mego Pana przychodzi do mnie?”

(Łk 1,42–43), Maryja odpowiada modlitwą pełną miłości, uwielbienia i zdumienia wielkimi dziełami Boga: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu moim Zbawcy” (Łk 1,46). To modlitwa stanowi podstawę wszelkiego działania, podjętego przez Maryję, przebywającą u swojej starszej krewnej, która oczekując dziecka, potrzebowała wsparcia i pomocy. O tym Ewangelista pisze już krótko: „Maryja pozostała u niej około trzech miesięcy” (Łk 1,56). Stąd też podstawowa prośba Boga skierowana do człowieka: „Synu, daj mi swe serce, dróg moich niech strzegą twe oczy” (Prz 23,26). To dawanie serca odbywa się przede wszystkim na modlitwie. Chrześcijaнин nie modli się po to, by się samemu „wydoskonalić”, by osiągnąć własne zadowolenie, ale dlatego że kocha miłość, tę miłość, która objawia się najpierw w stworzeniu, a następnie w sposób najpełniejszy przez odkupienie w Chrystusie. I tylko w tym wymiarze i w tej perspektywie odnajduje on scalenie i pełny sens swojego życia. „Prawdziwi święci nie chcą niczego innego, jak tylko większej chwały Bożej miłości i wyłącznie to warunkuje możliwość ich aktywności; spotwarza się ich, kiedy ich czyny przekłada się przemądrzale na ich własną chwałę. Oni są zakorzenieni i ukryci w Bogu. Ich doskonałość rozwija się nie wokół własnego «ja», lecz wyłącznie wokół ich Boga, którego niepojętą, niezasłużoną łaską jest to, że swoje stworzenie obdarza On tym większą wolnością, w im większej wolności oddaje się ono wyłącznie Jemu”³.

³ H.U. von Balthasar, *Wiarygodna jest tylko miłość*, tł. E. Piotrowski, Kraków 1997, s. 94.

Zakończenie

Słowa św. Elżbiety: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła...” (Łk 1,45), stają się swoistym wezwaniem do odpowiedzi Bogu dla każdego wierzącego. Ma on zobaczyć w tym świetle na nowo wiarę przede wszystkim jako nieskończony dar i wezwanie samego Boga, które staje przed ludzką wolnością. Dar ten wzywa do wytrwałej odpowiedzi modlitwy i wyrastającego z niej działania. Nie chodzi tutaj bynajmniej o chwilowe poruszenie serca, naiwny sentymentalizm, ale o *fiat* – Niech mi się stanie, które byłoby podobne do *fiat* Maryi. W tej bowiem zgodzie mieści się radość Bożego Narodzenia, ale także samotność i ból Matki, która nie znajduje godnego miejsca, gdy przychodzi na świat Jej dziecko. W tej zgodzie mieści się czas wspólnego, ukrytego, cichego życia w Nazarecie, ale i zgoda na odejście Syna, którego powołaniem jest „pełnić wolę Ojca”. W tym *fiat* mieści się wzniosła pochwała, jaką wypowiedziała o Maryi jedna z galilejskich kobiet: „Błogosławione łono, które Cię nosiło i piersi, które ssałeś” (Łk 11,27), ale przede wszystkim milczące i wierne trwanie końca przy krzyżu. W *fiat* wypowiedzianym Bogu na wzór Maryi zawiera się przyjęcie ludzkiego losu i powołania, które rodzi się na modlitwie i realizuje w działaniu, w codzienności, dla każdego innej i jedynej. W końcu owo *fiat* staje się wezwaniem do świadectwa wiary, które tworzy i umacnia wspólnotę, wciąż na nowo wskazując na Tego, który w niej żyje i działa: „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny...” (Łk 1,49).

Anna Gąsior

KONFERENCJA 2.

Matka – Uczennica Pańska (Maryjny wzór wiary w słuchaniu słowa Bożego i modlitwie)

W Maryi Kościół rozpoznaje model, wzorzec bycia uczniem, uczennicą Chrystusa. On jest Prawdą wyrażoną najpełniej w tajemnicy Wcielenia. Chrystus to także wcieleną Mądrość Boża, odwieczna Sofia, której rozpoznanie gwarantuje życiowe spełnienie się człowieka. Uczenie się, na czym polega prawdziwe człowieczeństwo, najlepiej realizuje się w szkole Prawdziwego Boga i Prawdziwego Człowieka, czyli Jezusa Chrystusa.

Maryja stała się pierwszą Uczennicą w tej szkole. Przeszła w niej wszystkie charakterystyczne etapy, zanim osiągnęła w wieczności udział w chwale Ojca, Syna i Ducha Świętego. Ukazała w ten sposób wszystkim, którzy wraz z Nią dzielą tę samą naturę, jak wielkie są Boże plany wobec człowieka, jak hojne jest Jego Miłosierdzie i jak bezkompromisową przejawia troskę o zbawienie każdego człowieka.

Wzrastanie Maryi w „szkole” Ducha Świętego

1. Zanim Maryja stała się Uczennicą Syna Bożego, poczętego w momencie Zwiastowania za sprawą Ducha Świętego, uczyła się wiary i modlitwy w środowisku Świątyni Jerozolimskiej, gdzie zgodnie z czcigodną Tradycją, kultywowaną w Kościołach wschodnich, została oddana na naukę przez swych rodziców – Joachima i Annę. Święto Wprowadzenia (Ofiarowania) Matki Bożej chrześcijanie na Wschodzie obchodzą

21 listopada (4 grudnia). Wierzmy, że był to czas szczególnego uczenia się w szkole Ducha Świętego, przygotowującego Niepokalaną Dziewicę do Boskiego Macierzyństwa. To było wyjątkowe i jedyne w historii włączenie człowieka w realizację Bożego planu włączenia całego stworzenia w wieczną wspólnotę Ojca, Syna i Ducha Świętego. Zgoda Maryi na Boże Macierzyństwo stanowiła wolny, suwerenny i w pełni ludzki akt współpracy z Trójcą Przenajświętszą.

Zwiastowanie jako pierwszy życiowy egzamin Maryi

2. W Zwiastowaniu Maryja zdała swój pierwszy życiowy egzamin. Wypowiedziała Bogu wobec Jego posłańca – Gabriela – swoje *fiat* – „Niech mi się stanie według Bożego Słowa”. Od tego momentu całą swoją osobą zjednoczyła się z Przedwiecznym Słowem Ojca, które w Niej stało się ciałem. Z każdym rokiem życia coraz bardziej wchodziła w głębię Bożego życia ogarniającego miłością świat. W sensie biologicznym – jak każda matka – dała Synowi Bożemu ludzkie ciało i ludzką krew, które na Golgocie i w Sakramencie Eucharystii Prawdziwego Ciała i Prawdziwej Krwi miało dać światu i każdemu człowiekowi zbawienie. Przygotowana w szkole Ducha Świętego od momentu wyrażenia swej zgody na Boże Macierzyństwo, jako jedyna na świecie istota weszła w wyjątkową relację z Bogiem. Umiłowana przez Ojca, związana naturą ludzką z Synem, pozwalała Duchowi Świętemu napępniać się Jego mocą i miłością, by móc sprostać coraz większym znakom zapytania i wyzwaniom dla Jej wiary i życia modlitwy.

Pokora Maryi w wydarzeniach życia ukrytego Jezusa

3. Co czuła w sercu Maryja z ubogiego Nazaretu, nosząc w swoim łonie przez dziewięć miesięcy Tego, którego niebo nie jest w stanie ogarnąć? Jakimi słowami prowadziła dialog z Synem obecnym w Niej, jak w tabernakulum najczystszy? Jak reagowała na zdarzenia związane z obyczajami religijnymi i kultem w Świątyni Jerozolimskiej, która dla Jezusa była jedynym Domem Ojca? Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni postawiło Maryję wobec trudnego proroctwo Symeona: „Duszę Twoją, Maryjo, miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2,35).

4. Wydaje się, że pierwszą lekcją w szkole Chrystusa dla Maryi była Jego i Jej pokora. Pokora Syna Bożego związana była z życiem ukrytym, prywatnym i zwyczajnym. Przez trzydzieści lat – najpierw na emigracji w Egipcie, a potem w Galilejskim Nazaret, pośród codziennych, zwykłych rodzinnych spraw Maryja żyła przekonaniem o wielkości skrywanej tajemnicy Boga. Wracała do niej myślą i modlitwą podczas pielgrzymowania na święto Paschy do Jerozolimy. Jezus i Maryja z tego wydarzenia uczynili sposób na „bycie w sprawach Przedwiecznego Ojca”, bycie w Jego jedynym sakralnym domu wystawionym pośród Narodu Wybranego. Dwunastoletni Jezus, rozprawiający z uczonymi w piśmie, był dla Maryi zaskoczeniem, co drobiazgowo udokumentował w swojej Ewangelii św. Łukasz (2,41–50). Dwunastoletni Nauczyciel przez trzy dni przebywał pośród uczonych „przysłuchiwał się im i zadawał pytania... Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami. Zdziwiła się Maryja na ten widok i spytała Jezusa: Synu, czemuś nam to uczynił? Z bólem serca szukaliśmy Ciebie... Lecz On im odpowiedział: Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiecie, że powinienem być w tym,

co należy do mego Ojca? Jak zauważa na zakończenie opisu tej sceny św. Łukasz – Ona nie rozumiała tego, co im powiedział”. Pokora niewiedzy spraw Bożych odsłoniła przed Maryją perspektywę uczenia się u Jej Syna zaangażowania w zbawcze posłannictwo Jezusa. Tę lekcję wzięła sobie do serca, dając przykład wszystkim, dla których niezrozumiałe są Boże fakty wtopione w ludzką codzienność. Trzeba i nam się czasami przyznać przed naszymi Łukaszami, że czegoś nie zrozumieliśmy z Jezusowych wyjątkowych cudów i codziennych obowiązków.

Wstawiennictwo Maryi w Kanie Galilejskiej

5. Sprawdzianem Maryi, Uczennicy Pańskiej wykształconej w szkole Nazaretu, stanie się najpierw Jej wstawiennictwo za młodym małżeństwem w Kanie Galilejskiej. „Matka Jezusa mówi do Niego: Nie mają już wina”. Wobec jawnej kompromitacji w mieście, gdzie wszyscy wiedzą o sobie wszystko, Maryja pewnie przeczuwała Jego szansę uczynienia publicznie cudu, dzięki któremu, jak pisze św. Jan, Jezus objawił swoją chwałę i uwierzyli weń Jego uczniowie (J 2,11). Zarówno ci, którzy z Nim chodzili, jak i całe pokolenia wszystkich Jego uczniów, którzy dzięki mądrej sugestii Maryi mają wciąż szansę dostrzegać interwencje Boga cudownie prowadzącego świadków do mądrości, wiary i dziękczynnej modlitwy.

Końcowy egzamin Maryi na Golgocie

6. Szczytowym egzaminem Uczennicy Maryi w szkole wiary i modlitwy Jezusowej stanie się Golgota. Inaczej niż św. Jan, Maryja nie była obecna na górze Tabor (gdzie Jezus ukazał trzem apostołom swą Boską naturę, Mk 9,2–10), by móc przeżywać objawienie się ludzkiej natury Jezusa aż po śmierć

krzyżową na górze Golgoty. Ona Jego Boskość wyczuwała sercem i dlatego stała pod krzyżem jako Matka Bolejąca, Współcierpiąca, Uczestnicząca swoją ofiarą w ofercie Jej Syna Stabat Mater – to najkrótsza formuła dojrzałości z modlitewnej i mądrościowej lekcji Maryi. Szkoła krzyża scala bowiem wszystkie wątki mądrości Starego i Nowego Przymierza. Krzyż Jej Syna dopełniony porankiem wielkanocnym zawierać będzie odtąd lekcję Miłości Miłosiernej, w której Ona doskonalila się przez całe swoje życie. Z Tą miłością prowadziła nieustający modlitewny dialog, przedstawiając Synowi troski i potrzeby bliźnich. Tak jak w pierwotnym Kościele wokół Niej gromadzili się potrzebujący wsparcia, umocnienia Duchem Świętym wiary, miłości i nadziei, tak samo i dziś Uczennica Pańska gromadzi na kolejne lekcje Miłości Miłosiernej współczesne pokolenia wierzących.

Maryjna szkoła uczenia się Chrystusa w sanktuariach

7. Maryjna szkoła uczenia się Chrystusa obecnego w historii ludzkiej zbudowana jest z Jej sanktuariów, z których każde odsłania inny wątek mądrości Bożej, skuteczności łaski, kolorytu zwyczajów i religijnej kultury, w której splatają się wątki historii zbawienia z historią ludzkich dokonań. Uczy więc nas w swoich ikonach Hodegetrii, że Jezus jest jedyną Drogą do nieba, z ikon Eleusy zachęca do pełnego miłości współżycia z Jezusem. Sanktuaryjne obrazy Maryi z podniesionymi w modlitwie rękoma uczą modlitewnej postawy, skutecznej w błaganiu i bogatej we wdzięczność za otrzymane łaski.

Trzeba nam więc wyruszyć w pielgrzymkową drogę dla zdobywania mądrości i napełniania się duchem modlitwy – jak Maryja, z Maryją i przez Maryję, jak to czyni w swym hymnie św. Nektariusz z Eginy (1846–1920):

Raduj się, Święty Przybytku Słowa i niezniszczalności,

Raduj się, raju zachwycający Życia wiecznego.

Raduj się, Oblubienico niezaślubiona,

Mądra Uczennico Pana.

Karol Klauza

KONFERENCJA 3.

Współpraca Maryi ze zbawczym dziełem Chrystusa przez wiarę

„Przyjmując zbawczą wolę Bożą całym sercem, niepowstrzymana żadnym grzechem, całkowicie poświęciła samą siebie, jako służebnicę Pańską, osobie i dziełu Syna swego, pod Jego zwierzchnictwem i wspólnie z Nim z łaski Boga Wszechmocnego służąc tajemnicy zbawienia” (KK 56).

„Ta zaś łączność Matki z Synem w dziele zbawczym uwiadacza się od chwili dziewiczego poczęcia Chrystusa aż do jego śmierci” (KK 57).

Istota współpracy w zbawczym dziele Boga

Współpracować to włączyć się w dzieło, podjąć odpowiedzialność, działać dla wspólnego, wyznaczonego celu, traktować go poważnie i z pełnym zaangażowaniem... Często słyszymy, że mamy w swoim życiu współpracować z Bogiem, i tu mogą pojawić się wątpliwości: Co te słowa oznaczają dla

mnie? Czy nie są jedynie kolejnym zadaniem nie do spełnienia, retorycznym chwytem z kazania, za którym nie kryje się żaden konkret? W tych pytaniach kryją się trudności i wysiłki każdego, kto próbuje żyć wiarą, podejmuje trud, by mimo własnych ograniczeń i słabości uczynić ją najważniejszą treścią swego życia. W tych wątpliwościach i pytaniach w sposób szczególny warto spojrzeć na Maryję. Gdy sięgamy do tekstów Pisma Świętego mówiących o Matce Jezusa, ze zdumieniem dostrzegamy, że właściwie jest ich bardzo niewiele, tak jakby postać Maryi, Tej, która stała najbliżej Bożego misterium, najpełniej w nie włączona, równocześnie okryta została płaszczem tajemnicy i milczenia, tak jakby już w samym przedstawieniu Jej w Ewangeliach spełniały się wypowiedziane przez Nią słowa: „Oto ja służebnica Pańska” (Łk 1,38). Ta, która jest najbardziej wybrana i obdarowana, pozostaje najbardziej pokorna i ukryta. Ta, do której przychodzi sam Bóg, pozostaje pełna milczenia, które jest niejako pieczęcią postawioną nad tajemnicą niezwykłych dzieł Boga, co podkreślają hymny, których twórcy w modlitewnym skupieniu rozważają to, co stało się treścią życia Matki Bożego Syna:

„Witaj, Światłość rodząca w sposób niewymowny,
Witaj, któraś nie wyjawiała «Jak» swej tajemnicy,
Witaj, która przekraczasz wiedzę wszystkich mędrców,
Witaj, która wierzącym rozjaśniasz umysł.
Witaj, Oblubienico Dziewicza”.

Ta, która jest najbliżej wielkich dzieł Boga, pozostaje jednocześnie ukryta i pokorna. Tajemnica Maryi pokazuje przyjęcie wydarzeń i spraw, których człowiek nie rozumie, a jednak wypowiedziawszy swoje *fiat* Bogu, zgadza się na nie, rozważając je w swym sercu. „W tym kontekście sytuuje się kwestia wiary Maryi

rozumianej, podobnie jak w przypadku każdego człowieka, jako wędrownka w kierunku tajemnicy Boga, jako pielgrzymka naznaczona pytaniami, ciemnością i różnymi doświadczeniami”⁴.

Ta tajemnica wędrownki i współpracy odbywa się w różnych wymiarach. Patrząc na Maryję, możemy Ją widzieć jako modlącą się, działającą i pełną wiernej, wytrwałej obecności.

Kobieta modlitwy

Gdy uważnie wczytujemy się w słowa Pisma Świętego dotyczące Maryi, musimy zauważyć, że najczęściej ukazana zostaje Ona jako ta, która się modli. Modlitwa bowiem, trwanie sercem przy Bogu, jest pierwszym i najważniejszym wyrazem miłości, gotowości odpowiedzi na Boże wezwanie, znakiem oczekiwania i ufności. Ta, która rozważa Boże Słowo, może usłyszeć to najwspanialsze w dziejach ludzkości zaproszenie do współpracy z Bogiem: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus” (Łk 1,31); Ta, której serce dzięki modlitwie jest pełnie nieskończonej ufności, przyjmuje pocieszenie: „Nie bój się, Maryjo...” (Łk 1,30).

Ona jest *pełna łaski*, ale równocześnie pozostaje wolna, dlatego całym swoim człowieczeństwem, w pełnej wolności ma odpowiedzieć na Boży dar. Do tego, by wypełnił się największy cud miłości – wcielenie Boga – potrzebne było „*fiat* – niech mi się stanie” Maryi. Na tym współdziałaniu w pełnej wolności opiera się wzajemność. Wolność zaś rodzi się na modlitwie. O głębi modlitwy, która jest życiem, niejako oddechem Maryi, mówi nam spotkanie ze świętą Elżbietą. Na pozdrowienie Elżbiety

⁴ J. Królikowski, *Ukryte milczenie. Droga do spotkania z Trójcą Przenajświętszą na wzór Maryi*, w: *Od Trójcy Świętej uwielbiona*, red. J. Królikowski, Tarnów 2010, s. 59.

Maryja odpowiada wspaniałym hymnem uwielbienia. Dla Niej życie jest trwaniem sercem przy Bogu, stąd też i On staje w centrum tego spotkania. „Wielbi dusza moja Pana i raduje się Duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,47) – to odpowiedź Maryi na zawołanie Elżbiety: „A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?” (Łk 1,43). Maryja od razu wskazuje właściwą relację – to Ten, który daje miłość, który działa, który powołuje i odpowiada na wołanie, jest tutaj najważniejszy. Na to życie modlitwą, rozważaniem Bożego Słowa, które staje się nieustanną modlitwą, wskazuje Benedykt XVI w encyklice *Deus caritas est*: „Magnificat – który można określić portretem Jej duszy – jest w całości utkany z nici Pisma Świętego, z nici Słowa Bożego. W ten sposób objawia się, że w Słowie Bożym czuje się Ona jak w domu, z naturalnością wchodzi i wychodzi z powrotem. Ona mówi i myśli według Słowa Bożego [...]. Ponadto w ten sposób objawia się również, że Jej myśli pozostają w syntonii z myślami Bożymi, a Jej wola idzie w parze z wolą Boga”⁵. Ta przynależność w subtelny sposób ukazana zostaje także w Kanie Galilejskiej. Ta, która najściślej złączona jest z Synem, widząc troskę gospodarzy wesela, prosi o pomoc, wskazując Mu jedynie na sytuację podczas wesela: „Nie mają już wina” (J 2,3). W tej prośbie jest pewność miłości, niczym niezachwiane zaufanie wynikające z przynależności i zrozumienia. Maryja, mówiąc do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5), uczy tej postawy miłości i skłania do odpowiedzi.

We współpracy z Synem przez działanie

Droga modlitwy prowadzi przez relację z Bogiem, odpowiedź na Jego wezwanie do współpracy. Niewiele jest

⁵ Benedykt XVI, *Deus caritas est*, 41.

fragmentów w Piśmie Świętym ukazującym Maryję, jednak zawsze ukazują Ją one jako tę, która jest „dla”. Jest Ona przede wszystkim i całkowicie dla Boga, a w Nim i z Nim jest dla człowieka. Oblubienica cieszy się radością bycia z Oblubieńcem i dla Niego, jednak nie zatrzymuje jej wyłącznie dla siebie. Ta radość daje Jej impuls do dzielenia się nią i do działania, dlatego też spieszy do swej krewnej Elżbiety, by pomóc jej w przygotowaniach do narodzin dziecka, ale przede wszystkim przynosi jej błogosławieństwo Syna i uczy postawy uwielbienia, przynależności, skierowania wszystkiego, co dzieje się w życiu, ku Bogu. W Kanie Galilejskiej przez Syna będzie dla nowożeńców i gospodarzy wesela tą, która troszczy się, by dnia wielkiej radości nie zakłócił cień zmartwienia, smutku i niedostatku. Przy czym Jej działanie jest tak delikatne i dyskretne, że z wyjątkiem sług nikt nie wiedział, „skąd pochodzi wino”. Po pierwszym cudzie Jezusa, uczynionym na prośbę Matki w Kanie Galilejskiej, nie odnajdujemy już na kartach Ewangelii słów Maryi, mimo iż znajduje się Ona przy Synu. Widzimy Ją jednak nie jako Tę, która zajmuje pierwszorzędne miejsce, ale Tę, która idzie wśród innych uczniów i wiernych, towarzyszy swojemu Synowi. To towarzyszenie, bycie we wszystkim z Synem, po Jego śmierci i zmartwychwstaniu realizuje się w obecności Maryi wśród apostołów. Ta, która żyła Bożym słowem, pomaga je zrozumieć tym, którzy czekają na obiecane go Ducha Pocieszyciela. Także tutaj: „Jest pokorna: nie chce być niczym innym jak służebnicą Pańską (por. Łk 1,38.48). Ona wie, że jedynie wtedy, gdy nie wypełnia swego dzieła, ale oddaje się do pełnej dyspozycji działaniu Bożemu, ma udział w zbawianiu świata”⁶.

⁶ Benedykt XVI, *Deus caritas est*, 41.

Trwanie przy Synu

Wzajemność – współdziałanie, przynależność, zbudowane na gruncie jedyności i wybrania – niesie w sobie jeszcze jedną wartość: dzielność rozumianą jako wytrwałość i wierność. Słowa Maryi: „Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1,38), są w pierwszym, najbardziej dosłownym i niejako namacalnym, znaczeniu przyjęciem macierzyństwa, są ufnym otwarciem na tę boską i ludzką rzeczywistość. Maryja, przyjmując tajemnicę, o której mówi Jej anioł, doświadcza zatrwożenia i ciemności, a potem całe Jej życie staje się ciągłym, wytrwałym powtarzaniem tych słów, dotrzymywaniem wierności tajemnicy wybrania. Maryja adoruje misterium ubogich narodzin Syna w Betlejem, przyjmuje czas wygnania i tułaczki, gdy pod opieką Józefa ucieka z Dzieciąciem do Egiptu, gdyż „Herod... szukał Dziecięcia, by Je zgładzić” (Mt 2,13), rozważa tajemnicę Syna i Jego słowa podczas lat spędzonych z Nim w Nazarecie, towarzyszy Mu podczas wędrówki po palestyńskiej ziemi, idąc wśród innych uczniów, słuchających Jego nauki. Trzeba dostrzec tutaj, jak pisał Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Mater*: „swoisty *trud serca*, jaki związany jest z «ciemną nocą wiary» – używając słów św. Jana od Krzyża – jakby z «zasłoną», przez którą wypada przybliżyć się do niewidzialnego i obcować z tajemnicą. W taki też sposób Maryja przez wiele lat obcuje z tajemnicą swego Syna i idzie naprzód w swojej pielgrzymce wiary”⁷. W końcu trwa przy Synu w godzinie krzyża. Sam opis wydarzeń rozgrywających się na Golgocie, przedstawiony przez Ewangelistę św. Jana, pozostaje oszczędny i surowy, ale w słowach: „A obok krzyża Jezusowego stały: Matka

⁷ Jan Paweł II, *Redemptoris Mater*, 17.

Jego” (J 19,25) zawiera się głębia więzi, obecności, miłości. W relacji bliskości i współpracy rodzi się dzielność, która pozwala trwać przy umiłowanym wtedy, gdy wszystko zdaje się zaprzeczać obietnicy: „Będzie on wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego” (Łk 1,32). Maryja pozostaje wierna w czasie największej kenozy i opuszczenia. Tutaj Jej miłość jaśnieje najpiękniejszym blaskiem, gdyż nie ma w niej nic dla siebie, tylko trwanie przy tym, kogo kocha... Tu najpełniej realizują się słowa: „Jak śmierć potężna jest miłość” (Pnp 8,6).

Zakończenie

Kontemplacja postawy Maryi ukazuje naszą drogę współpracy z Bogiem i drogę do spotkania z Nim. Przypomina przede wszystkim, że dokonuje się ono w tajemnicy ludzkiego serca, w ciszy i milczeniu, które stają się wołaniem do Tego, który jako jedyny wskazuje ostateczny sens i cel ludzkiego życia. To z żarliwej modlitwy, będącej równocześnie wołaniem: „Boże, Ty mój Boże, Ciebie szukam; Ciebie pragnie moja dusza” (Ps 63,2) i z modlitewnej zgody na Boże wejście w życie: „Mów, Panie, bo sługa Twój słucha” (1 Sm 2,10), „Oto ja służebnica Pańska” (Łk 1,38), może zrodzić się działanie i wierne trwanie przy Bogu we wszystkim, co przynosi człowieczy los. I wtedy również w naszym życiu wypełnia się to, co o Maryi pisał Benedykt XVI, mówi Ona: „Wielbi dusza moja Pana” (Łk 11,46) i wyraża w ten sposób, jaki jest program Jej życia: nie stawiać siebie w centrum, ale zostawić miejsce dla Boga spotkanego zarówno na modlitwie, jak i w posłudze bliźniemu – tylko wtedy świat staje się dobry”⁸.

Anna Gąsior

⁸ Benedykt XVI, *Deus caritas est*, 41.

KONFERENCJA 4.

Próba wiary Maryi w przyjęciu i wypełnieniu „drugiego” zwiastowania (Postawa Maryi w tajemnicy Ofiarowania i dosłowne spełnienie proroctwa Symeona pod Krzyżem na Kalwarii)

Często słuchamy o wytrwałości Maryi Panny, Jej wierze, sile, niezłomności. Jest przecież Najświętsza, a wielcy święci wydają się nam jak skała, niewzruszeni, my zaś – jak słabe i chwiejne drzewo na urwisku, w czasie burzy. Czy święci mogą nas rozumieć? Czy Nieskalana rozumie trudności i kryzysy nas, ludzi grzesznych?

Zestawienie posłannictwa Maryi z posłannictwem Syna

Maryja otrzymuje w czasie zwiastowania obietnicę Anioła – ma urodzić Syna Bożego, Duch Święty obdarzy Ją wszystkimi darami, Jej Syn będzie oczekiwanym Mesjaszem. To same radosne nowiny i Panna czuje się błogosławioną, chwali Boga i Jego miłosierdzie. Czego mogłaby oczekiwać po tak niesamowitej wiadomości, po takim wyróżnieniu? Byłoby przecież naturalne, by spodziewała się pokoju, spełnienia, wyraźnej opieki nad sobą i Dzieckiem, cudownych interwencji Bożych. Tymczasem, jak wiemy z Ewangelii, „odszedł od Niej Anioł” i rozpoczęła się szara rzeczywistość. Radosne spotkanie z Elżbietą, wspólne rozpoznanie i wsparcie, a potem – zaskakujące Ofiarowanie. Matka słyszy w chwili uroczystości jakby drugie zwiastowanie – proroctwo na temat Jej Syna. Jak chętnie słuchają młode matki wypowiedzi na temat ich dzieci! Te słowa

Maryja zachowa na całe życie – dotąd opierała się na własnym doświadczeniu rozmowy z Aniołem, którego poza Nią nikt nie słyszał, wsparciem była Elżbieta, pasterze i królowie, teraz jednak potwierdzenie swego powołania i wiary w Syna Bożego słyszy w świątyni.

Symeon, człowiek sprawiedliwy i pobożny, wita Syna Maryi jako nadzieję i pociechę Izraela – to chwila Jej szczęścia. Matka z radością i zadowoleniem słucha, że Jezus będzie chwałą ludu Swego, Izraela, że będzie światłem dla ludów pogańskich. Te słowa zachowa starannie w sercu. Jednak nie może się skupić tylko na tajemnicy radosnej – przecież jednocześnie otrzymuje bardzo mocne, poważne ostrzeżenie. Symeon uprzedza Ją, że Jej ukochany Syn będzie kontrowersyjną Osobą, budzącą wyraźny sprzeciw, wywoła zamieszanie wśród ludzi, podziały, przede wszystkim w środowisku najbliższym Matce – własnym narodzie. Maryja ma o czym myśleć – Jej Syn nie będzie przyjęty przez wszystkich, a Jej serce przeszyje miecz. To dramatyczne proroctwo, niepokojące. Nikt nie słucha chętnie groźnych zapowiedzi. Można je wymazać z pamięci, nie zgadzać się, starać się ich uniknąć, buntować się przeciw Nim. Jak przyjmie je Matka Jezusa? To jedna ze stacji Jej „ciemnej pielgrzymki wiary”. Jak my przyjmujemy niedobre wiadomości na temat przyszłości naszych bliskich, naszych dzieci? Czy nie pada nieraz pytanie: „dlaczego ja”, „dlaczego moje dziecko”? W świątyni Maryja wzruszona uroczystością, pobytem w stolicy, modlitwą, dziękując Bogu za Syna – jednocześnie musi konfrontować się z Jego powołaniem, z Jego wolą zbawiania ludzi. Matka Boża nie otrzymuje wraz z macierzyństwem gwarancji stabilności, spokojnego życia, godnego matki Syna Wszechmocnego, przeciwnie. Skoro chce być blisko Syna, musi brać udział w Jego życiu, powołaniu,

zmęczeniu, trudnościach, upokorzeniach, doświadczyć niechęci ludzi, wrogości otoczenia... można powiedzieć, że Maryja uczestniczy w losie innych matek, które z wiarą przyjęły trudne dla siebie powołanie ukochanego dziecka, które słuchały krytycznych opinii ludzkich, mimo wszystko wierząc, że Bóg w swoim miłosierdziu kieruje życiem Jej samej i Dziecka, nawet jeśli już teraz wiadomo, że będzie to bolesne. To próba wiary, niełatwa, podobna do wytapiania złota w ogniu.

Maryja z pewnością mogła mieć pewne przecucia, intuicje, jednak przyszłość, jak wiemy choćby ze sceny odnalezienia Jezusa w świątyni, nie była dla Niej otwartą księgą. Ewangelia ukazuje nam Maryję słuchającą, zastanawiającą się. Rozważała słowa Symeona wielokrotnie, dojrzewała do nich i przyjmowała je z wiarą na nowo, rzeczywiście, to Uczennica swego Syna. Prymas Tysiąclecia, Kardynał Wyszyński, nazywał Matkę Bożą Pierwszą Studentką Teologii – pierwsza studiowała sercem i rozumem słowa Syna Bożego, przyjmowała je z wiarą i uczyła się według nich kierować swoim życiem.

Zachowanie się w niespodziewanych sytuacjach

My także często znajdujemy się w nieoczekiwanych dla nas sytuacjach – pomyślmy o Najświętszej, która słyszy w chwili Ofiarowania, że duszę Jej przeniknie miecz, dowiaduje się dramatycznej przyszłości Syna. Każda matka życzyłaby sobie spokoju, przyjaznego otoczenia i szczęśliwego życia dla swego dziecka. Powołaniem Maryi jest towarzyszyć w powołaniu Jej Syna, wierzyć, że Syn Boży ma spełniać przede wszystkim wolę Bożą, a Jej wola ma być zgodna z Jego wolą. Maryja zgadza się na swoje Oczyszczenie i Ofiarowanie – na oczyszczenie z naturalnych przecież pragnień serca matki, na ofiarowanie swego Syna ludziom, którzy nawet nie będą w stanie docenić

Jego ofiary. Maryja ofiarowuje Syna i siebie samą, w zgodzie na trudności w towarzystwie Jezusowi, zgodzie na powołanie najbliższej sobie Osoby. Maryja kocha Jezusa całym sercem i rozumie, że Jezus również bardzo Ją kocha, zaś kochanie Jezusa oznacza przyjęcie Jego powołania. Sensem Jego życia jest oddawanie siebie dla ludzi, dla grzeszników. Maryja uczy się to powołanie widzieć poprzez zaufanie i wiarę w moc Syna Bożego, która objawi się w nieoczekiwany jednak sposób – nie poprzez cudowne uratowanie siebie, nie poprzez zejście z krzyża, ale poprzez wytrwanie w powołaniu aż po przyjęcie śmierci i zmartwychwstanie.

Całkowita uległość zbawczej woli Boga

Nic nie wiemy o pragnieniach i marzeniach Najświętszej Panny, wiemy jednak, że wszystkie podporządkowała woli Syna. Teolodzy i poeci wyobrażali sobie chętnie, że Dziewica o wszystkim wiedziała od początku i ze wszystkim spokojnie się zgadzała, mając świadomość powołania i przyszłości Syna Bożego. Jednak błogosławiony Jan Paweł II słusznie pisał o życiu Najświętszej jako „ciemnej pielgrzymce wiary”, czytamy o tym w Ewangelii, która ukazuje nam trudną drogę i wysiłek Maryi Panny. Widzimy, że wiele razy przeżywała Ona dramatyczne sytuacje, potrzebowała coraz więcej siły wiary, by dorastać do powołania Syna. Wielu świętych rozważając życie Matki Bożej, podkreślało – Maryi zgoda na zwiastowanie musiała stać w Niej dojrzeć wobec kolejnych wydarzeń. Jedno *fiat* nie wystarczyło – Maryja powtarzała swoje *fiat* życiem całym, od Ofiarowania – także na zdarzenia nieznane, trudne, bolesne, na miecz w sercu matki. Słowa Symeona potwierdzały się w Jej życiu coraz bardziej, pomagały przeżywać coraz to

nowe sytuacje, w których znajdował się Jezus. Z pewnością przypominała je sobie także na wiadomość o aresztowaniu i uwięzieniu Syna i rozumiała je na nowy sposób, szczególnie mocno przeżywała je w czasie upokarzającej i bolesnej drogi krzyżowej. Ta męczeńska wędrówka ku śmierci po raz kolejny wymagała od Maryi zgody na cierpienie Syna, zgodnie z Wolą Ojca i Wolą samego Jezusa. To wielka próba wiary Maryi: jeśli Jej Syn jest Synem Bożym, jak wierzyła – dlaczego ulega tak strasznej męczarni? Skoro ratował innych, uzdrawiał innych... Jezus wierzy w miłość i wiarę swej Matki, nie oszczędza Jej widoku swych męczarni, Ona zaś towarzyszy Mu z całą wiarą i miłością, tak silną, że nie pozwala Jej uciec spod krzyża, znaku hańby. Ewangelista wyraża się precyzyjnie: pod krzyżem Matka stała. Nieraz artystom trudno było przyjąć tę wiarę jak skała, która cierpi, ale się nie łamie, i próbowali ukazywać Matkę mdlejącą. Jednak, jak podkreśla wielu świętych, a także Prymas Tysiąclecia, ból Maryi nie zamykał Jej serca, Matka skupiała się na Synu, nie na sobie.

Maryjny wzór wypróbowanej przyjaźni z Bogiem w Chrystusie

Pod krzyżem, na którym cierpi nagi, bezbronny, skatowany Jezus, nie ma tłumów, które chętnie słuchały i przyjmowały chleb. Łatwo wierzyć podziwianemu zwycięzcy, w czasie klęski i zawiedzionych nadziei zostają nieliczni, wypróbowani przyjaciele. Maryja przyjmuje, że najważniejsze dla Niej to być blisko Jezusa. Jej wiara musiała się zmierzyć z rozpoznaniem Boga w małym Niemowlęciu, Nastolatku, popularnym i kontrowersyjnym Nauczycielu wędrownym, który otaczał się ludźmi o bardzo różnej opinii, Cudotwórcy, na koniec

– udręczonym, pobitym Skazańcu. Wszystkie te próby Panna mocna znosi z wiarą tak wielką, że Ewangeliści nie uznali już za ważne opisać intymnego spotkania Matki ze Zmartwychwstałym Synem. Jej wielkość wiary i miłości ukazuje droga od Ofiarowania po Krzyż. Złoto wytapia się w ogniu, a wiarę rozpoznaje w godzinie bólu i klęski. Panna mądra, Panna mocna zachowała swoje *fiat* do końca.

Monika Waluś

KONFERENCJA 5.

Maryja – Przewodniczka na drodze wiary (Gwiazda przewodnia w ciemnej nocy wiary)

Wielu ludzi chce być dziś naszymi przewodnikami, mówi nam, jak mamy żyć. Można się pogubić, słuchając sprzecznych rad. Co rzeczywiście będzie słuszne, co przyniesie sukces? Gdy czytamy niektóre życiorysy wielkich ludzi, wspaniałych świętych, wszystko może wydawać się proste. Mamy wrażenie, że niezależnie od trudności i cierpień, które są dla nas widoczne, święci mieli łatwiejsze życie niż my; bardziej jasne. Czytamy o wyraźnych znakach, cudach, głosie słyszonym z nieba, rozmowach z Jezusem lub Matką Bożą; zauważamy czytelne prowadzenie mocą Bożą. Tymczasem nasze życie może się wydawać szarobure, bez wielkich wydarzeń, bez mocnych akcentów, które by potwierdzały naszą drogę i powołanie. Chwile wzruszeń pojawiają się rzadko, a później sami nieraz nie wiemy, jak je traktować i odróżniać od złudzeń. Mija dzień

za dniem, jeden podobny do drugiego, łatwo się pogubić we mgle codziennych wydarzeń, nieoczekiwanych porażek, złudzeń, zmęczenia, braku wyraźnych sukcesów.

Maryjna pomoc w nużącej codzienności

Spójrzmy na Maryję. Wielu świętych radziło, by w trudnościach zastanawiać się nad Jej życiem, by znaleźć pomoc w męczącej codzienności. Rzeczywiście, Najświętsza Panna może być naszą Przewodniczką do nieba, możemy Ją uznać za naszą Gwiazdę przewodnią, która wskazuje drogę nawet wtedy, gdy dookoła jest ciemno i bezbarwnie, i naprawdę niewiele widać.

Poznajemy naszą Przewodniczkę w decydującej chwili Jej życia. Ewangelia przedstawia nam Ją, jak zwykle ważnych ludzi w Biblii, w momencie powołania. Anioł, czyli posłaniec Boży, przychodzi do młodej Panny z wielką wiadomością. Zobaczymy: ta Dziewczyna mieszka w małym miasteczku, gdzieś na prowincji, w dodatku pochodzi z narodu podbitego, pod obcym panowaniem. Nie mamy żadnej wskazówki, by Maryja była Osobą uznawaną za wyjątkową w swym otoczeniu, żyła raczej zwyczajnie, wśród zwykłych ludzi. Jednak Bóg widzi Ją i przygotowuje do życiowego zadania; Bóg zna Jej życie, serce i powołanie lepiej niż Ona sama. Tak i my jesteśmy nieraz niezrozumiani dla samych siebie – Bóg zna nas samych, jest nam bliższy niż ktokolwiek, niż my sami sobie. Być może nasze życie wydaje się nam mało znaczące – jednak poprzez oddanie Bogu, modlitwę, ofiarę, może nabrać zupełnie innych wymiarów. Nasza Przewodniczka prowadzi nas drogą zwyczajności, ukrytej codzienności, pełnej obecności Jezusa.

Anioł przychodzi do Niej w zwyczajnej, domowej sytuacji – spotkanie z posłańcem Bożym nie odbywa się w czasie

pielgrzymki czy święta w synagodze. To znak dla nas: Bóg i do nas przychodzi tam, gdzie jesteśmy, zarówno w kościele, jak i w domu. W każdym miejscu, w którym żyjemy, mieszkamy, pracujemy, możemy spotkać Boga – jak Ona. Kochający Bóg dotyka nas tam, gdzie nas postawił, gdzie nas zastał, tam, gdzie jesteśmy, możemy znaleźć Boga. Popatrzmy na Maryję – kóż mógł przewidzieć Jej znaczenie, Jej miejsce, Jej powołanie? Tak i nasze powołanie może nie być czytelne dla innych ludzi, może sami nie umiemy go wyjaśnić. Możemy jednak przyjmować je jak Ona, z całym zaufaniem i oddaniem. Znamy Jej rozmowę z Aniołem: Maryja wierzy w Syna Bożego i zgadza się być Jego Matką; jak podkreśla tekst Ewangelii w języku greckim – wręcz z radością. Przyjmijmy Pannę jako Przewodniczkę na drodze powołania. Ona chce nas nauczyć hojności serca, gotowego na przyjęcie Boga, zgody na tajemnicę, ofiarności i wdzięczności, jakie widzimy w zwiastowaniu. Ewangelia pozwala nam wejść w ducha i serce Maryi.

Przewodniczka w praktyce modlitwy i zwyczajnego życia

Matka Boża chciałaby także być Przewodniczką naszej modlitwy. Jak modli się Najświętsza Panna? Właściwie nie wypada podglądać i podsłuchiwać czyichś modlitw, jednak Ewangelia przekazuje nam słowa Maryi z całym przekonaniem, że przyjmujemy to piękno: poznajemy Jej radość, Jej ufne przekonanie, że Ona sama będzie także znakiem błogosławieństwa i radości dla innych pokoleń. Jakby w prezencie dla nas zapisano Magnificat, czyli osobistą modlitwę Maryi Panny. Wielu czcicieli Matki Bożej przyjmowało tę modlitwę za własną, ucząc się od Niej duchowości i pobożności. Magnificat możemy rozważać wiele razy, dotykając sercem Serca Maryi. Dziś postawmy

tylko parę akcentów. Widzimy wyraźnie, że Najświętsza bardzo się cieszy swoim powołaniem, nieoczekiwanym Bożym prezentem. Najważniejsze uczucie w rozmowie z Bogiem to radość, wielka radość. Już Ojcowie Kościoła zwracali uwagę – byśmy jak Ona umieli się cieszyć Bogiem, wielbić Boga, by był w nas duch Maryi. Matka Boża, jeśli Ją przyjmiemy jako swą Przewodniczkę, może nas skutecznie nauczyć, jak już wielu ludzi przed nami, nie poddawać się lękom, obawom, mimo wszystko stać mocno, w duchu radości – jak Ona. Rozumieemy przecież dobrze, że mogła mieć wiele pytań i prośb – sama myśl o narodzinach Syna Bożego budzi różnorodne pragnienia. O czym myślelibyśmy? Być może prosilibyśmy o mądrość, o bezpieczeństwo Dziecka, być może o otoczenie ludzi życzliwych Jezusowi... Maryja w tak zdumiewającej chwili o nic nie pyta i o nic nie prosi. Wierzy, że Bóg wszystko przewidział, chwali Jego miłosierdzie, jest pewna Jego czulej Opieki. Widzimy Jej wiarę w Syna Bożego, we wszechmoc Bożą, Maryja uważa, że Bóg się zatroszczy, choć sama przecież rozpoczyna trudną pielgrzymkę wiary. Panna uczyła się i wzrastała, dojrzewała, rozważając słowa Anioła, Symeona, Jezusa... Widać w słowach Matki Bożej Jej miłość do ludzi, do wspólnoty swego narodu, do wspólnoty ludzi wierzących. Ona już widzi miłosierdzie Boże nad sobą tak wielkie, że dotyka ludzi żyjących na ziemi przed Nią i po Niej, jest przekonana, że ludzie rozumieją błogosławieństwo Boże nad Nią samą i wszystkimi wierzącymi. Przyjmijmy Maryję jako Przewodniczkę naszej modlitwy, przyjmijmy Jej modlitwę za własną, módlmy się z Nią, uwielbiając Boga, dziękując za nasze powołanie, nasze miejsce w Kościele, w rodzinie, wierząc w Opiekę Bożą.

Jednocześnie zaczyna się szare życie powołania Maryi. Panna zgadza się na życie bez żadnych oznak wybrania, bez

fanfar, bez podziwu ludzkiego, życie ukryte. Pamięć o zwiastowaniu przechowywała w sercu, ale, jak mówi Ewangelia, potem odszedł od Niej anioł. Wiele obrazów maryjnych ukazuje Królową w eleganckich białych szatach – jednak codzienność Maryi była równie szara jak nasza. Zwykle ubranie, zwykle obowiązki, zwykła domowa rzeczywistość, zwykle trudności życia; praca kobiet, tak naturalna i oczywista, że ledwie dostrzegana. W tej zwyczajności – obecny Jezus. Przyjmijmy Maryję jako Przewodniczkę życia zwyczajnego, w którym najważniejszym wydarzeniem dnia, sensem i pociechą jest obecność Jezusa. Popatrzmy na Maryję – wierzyła w Syna Bożego, objawiającego się w małym Dziecku, wzrastającym koło Niej; mimo że wielu nie dostrzegało niczego nadzwyczajnego. My także mamy możliwość każdego dnia spotykać Jezusa bliskiego nam – jeśli nawet nasze obowiązki sprawiają, że nie możemy codziennie uczestniczyć we Mszy Świętej, warto brać w niej udział częściej niż tylko w niedzielę. Być może nasze możliwości pozwalają na małe chwile adoracji, gdy będziemy z Jezusem tylko we dwoje, niewiele przy tym mówiąc.

Życie owocujące zbawieniem

Od Matki możemy się uczyć rozpoznawać Jezusa obecnego koło nas, także ukrytego w Eucharystii, niedostrzegalnego dla wielu ludzi, żyć w bliskości Syna Bożego. Maryja, Panna mądra, jeśli Jej na to pozwolimy, może być Przewodniczką naszej codzienności, wskazującą na Jezusa w każdej sytuacji. Patrząc na Matkę Bożą, nie pomylimy się w naszej drodze do nieba – Ona jak Gwiazda Przewodnia wskazuje kierunek, prowadzi nas do portu, nawet gdy brak jakichkolwiek punktów orientacyjnych. Słusznie zauważył błogosławiony Jan Paweł II,

że życie Najświętszej to ciemna pielgrzymka wiary. Czytamy w Ewangelii, że Maryja Panna uczyła się swego powołania, rozważając wydarzenia, sytuacje, w jakich się znalazła, słowa Jezusa i innych ludzi o Jezusie. Razem z Nią uczmy się rozumieć nasze życie, nasze trudne do przyjęcia sytuacje.

Przyjmijmy Maryję jako Przewodniczkę życia codziennego, ukrytego, bliskiego Jezusowi. Ona pokazuje nam całym swoim życiem, nie tylko słowami, jak zachować się w naszych trudnościach. Przyjmijmy Maryję jako Przewodniczkę w towarzystwie Synowi Bożemu – w ciemnej nocy niejasnych wydarzeń, niezrozumiałych spraw, niechęci ludzkiej, niezrozumienia i samotności. Skoro Panna mądra nie wszystko od razu rozumiała, pytała, słuchała, rozważała, uczyła się swego powołania, czy może nas dziwić, że i my potrzebujemy czasu wzrostu, dojrzewania, że i my nieraz gubimy i szukamy Jezusa?

Dokąd trafimy, idąc za Maryją, Przewodniczką, Gwiazdą morza? Na pewno nieomylnie do portu zbawienia, do samego Boga, choć po drodze będzie bardzo rozmaicie, nieraz ryzykownie – obok ludzie z pochwałami i oskarżeniami, wiele okazji do ofiary i zaparcia się siebie, zapewne także droga krzyżowa, w której będziemy towarzyszyć komuś lub iść nią sami. Wypatrujmy naszej Przewodniczki. Ona zna nasze problemy, sama szła we ciemnej pielgrzymce wiary, odważnie, zawsze szukając woli Jezusa. Idźmy za Nią, ucząc się od Niej, starając się żyć jak Ona, niech nasza Gwiazda przewodnia prowadzi nas do Jezusa.

Monika Waluś

KONFERENCJA 6.

Panna wierna

„Rodzice Jego chodzili co roku do Jerozolimy na święto Paschy. Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym. Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został młody Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego Rodzice. Przypuszczając, że jest wśród pątników, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi. Gdy Go nie znaleźli, wrócili do Jeruzalem, szukając Go. Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami. Na ten widok zdziwili się bardzo, a Jego Matka rzekła do Niego: «Synu, czemuś nam to uczynił? Oto Ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie». Lecz On im odpowiedział: «Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?». Oni jednak nie zrozumieli tego, co im powiedział. Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany. A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te sprawy w swym sercu” (Łk 2,42–51).

Niezawodna Towarzyszka Syna

Maryja wiernie towarzyszyła swojemu Synowi jako Matka. W tym towarzyszeniu rozwinęła się Jej wierność, będąca nieodzownym przymiotem wiary w Boga. Była to wiara, której Bóg domagał się od człowieka, wychodząc mu naprzeciw,

to znaczy zawierając z nim przymierze. Przywilej niepokalanego poczęcia, czyli szczególny udział w dziele odkupienia dokonanego przez Jezusa Chrystusa, nie zwolnił Jej z podjęcia życia konsekwentnie opartego na wierze, ale ponadto postawił przed Nią nowe wymagania, przede wszystkim dotyczące wierności Bogu. Można powiedzieć, że właśnie Jej niezachwiana wierność jest odpowiedzią na przymierze, z którym Bóg zwraca się do człowieka. Mimo całej swojej jedyności, szczególności i wyjątkowości Maryi, pozostaje Ona stale jedną z nas właśnie jako wierząca, to znaczy odpowiadająca Bogu ze wszystkimi wyzwaniem, jakie niesie boski dar przymierza. Dar i przywilej Boży udzielony człowiekowi jest zawsze wezwaniem do większej wierności, do przechodzenia „od wiary do wiary”, wyrażając ją w pojawiających się coraz to nowych okolicznościach. Rozwijając swoją wiarę, Maryja jawi się wszędzie i dogłębnie jako nasza Siostra, gdyż także my mamy wierzyć i także dla nas wiara łączy się z różnymi wyzwaniami. Spójrzmy więc na Maryję, której wierność może nam dać cenne wskazania dotyczące przeżywania naszej wiary i opowiadania się za Bogiem w naszej codzienności.

Matka niejako z natury wierzy swojemu dziecku. W przypadku Maryi było oczywiście tak samo. Istnieje naturalna więź sympatii łącząca matkę z dzieckiem, która skłania matkę do wybierania swojego dziecka przed wszystkimi innymi. Ta wiara naturalna zostaje jednak wystawiona na próbę, skoro tylko dziecko zaczyna iść swoją drogą. Świadczy o tym także opowiadanie o dwunastoletnim Jezusie w świątyni. Mówi ono, że Jezus poszedł swoją drogą i że Jego rodzice, zwłaszcza Maryja, nie mogli zrozumieć tego szczególnego Dziecka i sposobu jego postępowania. Opowiadanie przekazuje również, że mimo wszystko pozostała Ona spokojna, że szukała

Go z Józefem, że Go znalazła i usłyszała Jego uzasadnienie: „Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?”. O Maryi czytamy także, że zachowywała wszystkie te sprawy w swoim sercu i pozostała wierną Bogu.

Wzrastanie wierności

Nie znajdujemy w tym opowiadaniu stwierdzenia, że Maryja miała już wiarę pełną i doskonałą, w tym sensie że nie mogłaby już wzrastać w wierności. Czytamy tylko, że dała Ona przyzwolenie na wzrastanie w wierze w nowej sytuacji i w spokojnej refleksji. Oczywiście nowa wiara, która miała wzrastać, nie mogła już być tylko wcześniejszą wiarą. Będzie ona zachowywana jako podstawa, ale na tej podstawie musiało zacząć wzrastać coś całkowicie nowego – całkowicie nowy typ wiary wyrażany w nowej wierności. Miała to być wiara w to, czego nie można uznać za oczywiste; wiara w fakt, że właśnie to, co nie jest od razu zrozumiałe, może jednak być znakiem Bożym; wiara w to, co Jezus pokazywał, właśnie tam, gdzie Jego postawa okazywała się zagadką, że był szczególnie zjednoczony z Bogiem, a Bóg z Nim, i że tajemnica Boga szczególnie przemawiała przez Niego. Ta wiara miała wzrastać w tym milczeniu, w tym spokoju, w którym Maryja zachowywała wiernie wszystko w swoim sercu.

Rosnąca wiara miała potem sprostać wielu wyzwaniom. Wielkość Maryi polega także na tym, że Jej wiara nadal wzrastała w wierności, mimo pojawiania się naglących pytań i piętrzących się trudności. Stawała się coraz mocniejsza właśnie w takich okolicznościach.

Wierzy wtedy, gdy Jezus po osiągnięciu dojrzałości i podjęciu swojej misji oddalił się od Niej. Poszedł swoją drogą

i o Maryi mówi się już niewiele. Wtedy Jej wiara dojrzewa w cichej wierności. Musiała to wszystko cierpliwie znosić. To milczenie, które zachowywała, było przestrzenią, w której Jej wiara nadal wzrastała i utrwalała się w wierności.

Nasza siostra w wierze

Ewangelista Marek przekazuje, że Maryja i krewni chcieli zbliżyć się do Jezusa w czasie Jego przepowiadania i dokonywanych uzdrowień. W tej jednak scenie Jezus nie zajmuje się Nią. Mówi, że to ci wszyscy, którzy pełnią wolę Bożą, są dla Niego matkami, braćmi i siostrami. Pozostaje więc w swojej misji publicznej poświęcony dla wszystkich. Relacje z Matką są okryte milczeniem, jakby usunięte na bok. Jakaś kobieta ogłasza błogosławioną Matkę Jezusa, ale także w tym wypadku ta pochwała nie robi na Nim większego wrażenia. Również wtedy pozostaje wierny jedynie swojej misji.

Widać w tych epizodach, że Maryja musi iść sama swoją drogą umacnianej wiernością wiary; także wtedy, gdy starała się zbliżyć do Syna. Wiara nie staje się więc dla Niej w tym przypadku ani łatwiejsza, ani wygodniejsza, ale musi Ona iść konsekwentnie swoją drogą. W tym kontekście należy zwrócić uwagę na to, że naturalna bliskość Matki i Syna nie ułatwia wiary ani nie uwalnia jej od rozmaitych problemów. Ewangelie przekazują nam to, co się działo, gdy Jezus przepowiadał w swojej ojczyźnie – Nazarecie. Ludzie gorszyli się, ponieważ tam był znany oraz znano Jego Matkę i Jego krewnych. Cóż szczególnego może być w znanych osobach, którzy są tacy jak inni obok nas? Także Maryja musiała się zmierzyć z tą bardzo pospolitą trudnością. Czy Jej Syn, o którym myślała, że dobrze Go zna, mógł być Mesjaszem? Zadając sobie takie

pytanie, wiele nad tym myślała, ponieważ także Ona musiała iść drogą, która przekraczała to, co oczywiste i co narzuca się w potocznym doświadczeniu.

Ewangelia św. Jana przekazuje później, że Maryja stała pod krzyżem Jezusa. Jak była Mu bliska i wierna w czasie działalności publicznej, tak pozostała Mu wierna i oddana w ostatecznym opuszczeniu, gdy wszystko upadło, a uczniowie, z wyjątkiem Jana, uciekli. Była to zapewne największa trudność do przewyciężenia przez wiarę – tutaj musiała interweniować siła większa niż wierność macierzyńska. Pod krzyżem Maryja nauczyła się, w swojej milczącej wierności, wierzyć do końca w Boga, który przebacza i który zbawia w taki właśnie sposób, kłócący się z naszym rozumowaniem i naszymi przyzwyczajeni.

Maryja nauczyła się tego, ponieważ później spotykamy Ją – według relacji Dziejów Apostolskich – wśród uczniów zebranych w Wieczerniku i trwających jednomyślnie na modlitwie w oczekiwaniu na zesłanie Ducha Świętego. Maryja stanowiła część pierwotnej wspólnoty wiary i gorliwej modlitwy. Można powiedzieć, że w tej godzinie Maryja była w pełni pierwszą i najdroższą Siostrą młodego Kościoła, jako wspólnoty wiary i przyjmowanego posłania do świata, który uczył się wierności swemu Panu.

Właśnie w swojej wierności Maryja niepokalana jest naszą Siostrą w wierze. Uczy nas, że wiara, która raz wyrosła na glebie serca i umysłu, musi ciągle na nowo kontynuować swoją wierną wędrówkę. Na tej drodze trzeba przekraczać twarde i trudne wyzwania; wyzwania, które niekiedy mogą osłabiać zawsze wątłą wiarę i poddawać ją próbom. Właśnie wtedy, gdy dzieje się coś podobnego, Maryja pociesza nas i pokazuje nam, jak coraz wierniej trwać przy Bożej łasce i na

niej opierać się w swoim pielgrzymowaniu. Chodzi o to, by nauczyć się żyć wiernie także z pojawiającymi się pytaniami i zachować milczącą ufność nawet w przypadku najcięższych doświadczeń. Musimy uznać, że nigdy nie jesteśmy doskonali w wierze, a nawet jeśli tak się wydaje, to trzeba być świadomym, iż przyjdą dni, kiedy ta pewność ulegnie zachwianiu. Wierność Maryi przypomina ciągle na nowo, że wszystko w życiu chrześcijanina niezmiennie opiera się na łasce Bożej i ma swój ostateczny punkt odniesienia w krzyżu Chrystusa. Maryja, jako nasza Siostra w wierze, jest dla nas niezastąpioną towarzyszką na drodze wiary, która domaga się także od nas wierności.

Ks. Janusz Królikowski

KONFERENCJA 7.

Maryja jako uosobienie i ikona wiary Kościoła (Wymowa tytułu Matka Kościoła)

W Roku Wiary ogłoszonym przez Ojca Świętego Benedykta XVI jesteśmy szczególnie uwrażliwieni na świadectwa postawy Matki Bożej, gdy ukazuje ona akty swojego zawierzenia Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu. Bóg Ojciec, który Ją umiłował w sposób szczególny, uwalniając dla zasług Jezusa Chrystusa od ograniczeń wynikających z grzechu pierworodnego, ukazał w Maryi uosobienie i ikonę wiary Kościoła.

Interpretacja tytułu Matka Kościoła

1. Chociaż wspólnota wierzących, zwana Ecclesią, składa się ze świętych i grzeszników, to jako załączek Królestwa Bożego ma znamiona społeczności doskonałej. Niedosięglym uosobieniem tej doskonałości jest właśnie Maryja czczona od wieków jako Matka Kościoła (KK 53). Pod takim tytułem wzywał Jej opieki w 1748 roku Ojciec Święty Benedykt XIV. Podobnie wielki papież przełomu XIX i XX wieku Leon XIII podkreślał, iż rzeczywiście słusznie przypisuje się Maryi tytuł Matki Kościoła, co potem wielokrotnie powtarzał bł. Jan XXIII i Paweł VI. Bł. Jan Paweł poświęcił temu maryjnemu tytułowi przepiękną katechezę wygłoszoną 17 września 1997 roku. Wpisał się w ten sposób w akt nadania Maryi tego tytułu po zakończeniu III sesji II Soboru Watykańskiego 21 listopada 1964 roku.

2. Zgodnie z papieską interpretacją, Maryja odznacza się matczyną troską zarówno wobec wiernych, jak i ich pasterzy. Pełni tę funkcję z równą skutecznością wobec Kościoła, jak czyniła to wobec Chrystusa. W porządku łaski Dziewica zrodziła Zbawienie świata – pisał w II wieku św. Ireneusz z Lyonu. Kościół zaś jest konieczny do zbawienia świata (KK 8) i wszystko w nim nastawione jest na pomoc w zbawianiu ludzi: liturgia, świadczenie miłości potrzebującym, wzajemna wymiana posług między świętymi w niebie, na ziemi i w czyśćcu. Matką tej zbawczej struktury Kościoła pozostaje wciąż Maryja, która, gdy trzeba, wkracza w historię w swoich licznych sanktuariach, objawieniach prywatnych i modlitewnym dialogu ze światem, rodząc w sercach ludzi dobre intencje i natchnienia. Kościół ustanowiony przez Chrystusa dla zbawienia ludzi (KK 3) jawi się jako organiczne ciało mistyczne,

w którym każdy wypełnia sobie tylko właściwe posłannictwo pod przewodnictwem Ducha Świętego i na wzór Matki Bożej (KK 13;53, 61). W tym Kościele pełni ona macierzyńską opiekę miłości nad społecznością ochrzczonych (KK 62), współpracując nieustannie z dziełem Zbawiciela (KK 61).

„A pod krzyżem stała”

3. Początek tej zbawczej współpracy miał miejsce na Golgocie, gdzie Stała Matka Bolesciwa. Z wysokości Krzyża powiedział do Matki Jezus: Matko, oto syn Twój – a mówił o św. Janie – jedynym z apostołów stojących pod krzyżem. I do niego – jako przedstawiciela rodzącego się Kościoła – powiedział z wysokości Krzyża Jezus: Oto Matka Twoja. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie (por. J 19,26–27). W godzinie, dla której przyszedł na ziemię, przeniósł macierzyństwo Maryi z siebie na wszystkich, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go (por. Mt 12,46–50). W umiłowanym uczniu adresatem macierzyństwa staje się wspólnota Kościoła w każdym pokoleniu, tak długo, jak będzie on pielgrzymował przez historię aż do skończenia świata. Kresem tej macierzyńskiej troski stanie się apokaliptyczny znak na niebie – Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na głowie Jej wieniec z gwiazd dwunastu (Ap 12,1, por. Rdz 3,15.20) – kiedy w nowym niebie i nowej ziemi Ecclesia – Kościół nabierze cech wiecznej wspólnoty uwielbionych. Tak oto od wydarzenia Golgoty w epoce Poncjusza Piłata aż po nadzieję zbawienia w Paruzji rozciąga się przestrzeń macierzyńskiej obecności Maryi w Kościele, przez Kościół i dla Kościoła.

Matka Głowy Kościoła, dzięki której sam Kościół staje się Matką

4. Maryja jest Matką Kościoła także dlatego, że zrodziła Głowę Kościoła – Jezusa Chrystusa, wokół którego stopniowo kształtowały się struktury kościelne. Najpierw Dwunastu apostołów – dzięki czemu Kościół nazywa się apostołskim. Następnie w wyniku misyjnej działalności Kościół ten staje się coraz bardziej powszechny – obecny na wszystkich kontynentach i we wszystkich nurtach cywilizacji i kultury. A chociaż zbudowany jest z licznych Kościołów lokalnych, to pozostaje jednym i jedynym – jak jeden i jedyny jest Jezus Chrystus, Syn Maryi. Jest to zarazem Kościół święty świętością Fundatora, Założyciela, którym jest Odwieczny Syn Boży, sam jeden Święty. Rodząc Świętego, Maryja jako Jego Matka jest Matką świętości każdego wierzącego, który poddaje się działaniu Ducha Świętego. Maryja – Matka Kościoła ukazując wiernym własny wzór wiary i przekazując mu wspomniane cechy sprawia, że także sam Kościół przejmuje w siebie charakterystykę dziewiczości i macierzyństwa na wzór Niepokalanej (KK 63). Kościół wobec wiernych staje się Matką dzięki temu, że przepowiada Ewangelię i udziela chrztu oraz pozostałych sakramentów (KK 64). Maryja zaś, mimo że wzięta została z duszą i ciałem do nieba, nadal zajmuje w tym Kościele miejsce najwyższe po Chrystusie (KK 54), przewyższające nawet godność aniołów. Jednocześnie jednak jest to miejsce najbliższe nam ludziom, gdyż nadal dzieli z nami ludzką naturę (KK 54) i swymi modlitwami wspiera Kościół (KK 69).



Matka Emmanuela

5. Maryja jako uosobienie i ikona wiary Kościoła w szczególnie czytelny sposób ukazywana jest w Kościołach wschodnich. Dzieje się tak m.in. dzięki licznym ikonom ukazującym Jej związek z tajemnicą Kościoła. Taki kościelny sens ma Ikona Znak. Przedstawia ona Matkę Bożą z modlitewnie wzniesionymi dłońmi. W łonie Maryi ukazany jest Emmanuel podkreślający Jej macierzyńskie posłannictwo. Trzy gwiazdy na welonie symbolizują z kolei Jej dziewictwo przed poczęciem, w poczęciu i po poczęciu Chrystusa. Niepokalana Dziewica – Matka, czyli znak dany nam od Boga, przypominający, że czasy są już ostateczne i ludzkość czeka jedynie Paruzją zbliżająca się z każdą godziną historii. Jednocześnie Ikona Znak to symboliczne wyobrażenie Kościoła, w którym jak w Maryi obecny jest nieustannie Chrystus-Emmanuel wcielający się w ludzką historię i w miejsca, dokąd dociera Jego Ewangelia i sakramenty. W szczególny sposób to uobecnienie Chrystusa w Kościele, na wzór Maryi, w omawianej ikonie przybiera postać znaków eucharystycznych – okrągłego zarysu Hostii i owalnych linii maforionu przypominających zarys czaszy kielicha Eucharystii. W ten sposób ukazana zostaje Maryja – Niewiasta Eucharystii, jak Ją ukazał w encyklice *Ecclesia de Eucharystia* bł. Jan Paweł II.

„Krzew Gorejący” – ikona wiary Maryi

6. Ikonę wiary Maryi ukazuje też inne kanoniczne wyobrażenie, powszechne w Kościołach wschodnich, znane pod nazwą Maryja – Krzew Gorejący. Chodzi o ikonę maryjną inspirowaną wydarzeniem z życia Mojżesza, opisaną w Księdze Wyjścia (Wj 3,1–15), kiedy rozmawiał z Bogiem obecnym

w krzewie, który płonął, ale się nie spalał. Maryja w tej ikonie ukazana jest w tajemnicy macierzyństwa, dla którego tłem są krzyżujące się aureole z symbolami czterech Ewangelistów, serafinów, archaniołów i aniołów opiekujących się żywiołami. W całości aureole te zdają się układać w płatki kwiatu, wewnątrz którego Maryja trwa w swoim macierzyńskim geście ukazywania światu Chrystusa.

Ikona Deesis – błagania

7. Modlitewne wstawiennictwo Maryi w imieniu Kościoła, kierowane do Chrystusa, ukazuje ikona Deesis – błagania. Maryja, stając przed Chrystusem, gestem dłoni wznosi do swego Syna nieustanne błaganie za potrzebującymi. Jej modlitwy wspiera św. Jan Chrzciciel, największy z proroków zrodzonych z niewiasty, a zarazem męczennik za prawdę, ikonowy Anioł Pustyni. W całości scena Deesis oznacza modlitewną funkcję Kościoła kierowaną do Chrystusa przez całą społeczność wierzących z Maryją jako przewodniczką błagalnej prośby. W tym sensie Maryja pozostaje dla Kościoła prawdziwą Matką, Nieustającą Pomocą, Orędowniczką, Wspomożycielką, Pomocnicą i Pośredniczką (KK 62). Sławią ją słowa najstarszej znanej nam modlitwy maryjnej Kościoła: Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko... Z Synem swoim nas pojednaj, Synowi swojemu nas polecaj, swojemu Synowi nas oddawaj.

Karol Klauza

KONFERENCJA 8.

Z Dziewiczą Matką Chrystusa Kościół realizuje swoje macierzyństwo

Dziewica Maryja, Matka naszego Odkupiciela, obecna w misterium Kościoła, wpływa swoim życiem na nasze życie – swoim życiem macierzyńskim na nasze życie synowskie. Ten życiowy wpływ, który dokonuje się na nadprzyrodzonej płaszczyźnie, odnosi się do życia Bożego w nas, naszego życia w łasce. Zapytajmy więc, w jaki sposób się to dzieje?

Macierzyńskie powołanie Kościoła

Kościół otrzymał od Chrystusa, swojego Założyciela i Pana, powołanie macierzyńskie – ma rodzić ludzi do Bożego życia i troszczyć się o wzrost i rozwój tego życia. Dokonuje się to poprzez głoszenie słowa Bożego i sprawowanie sakramentów. Można powiedzieć, że Kościół-Matka został niejako uformowany na wzór Maryi – dziewiczej Matki. Dziewica Maryja mogła, jak wiadomo, urzeczywistnić swoją macierzyńską misję, stając się Matką naszego Odkupiciela, a potem także Matką Kościoła, w mocy Ducha Świętego. „Duch Święty zstąpi na Ciebie” (Łk 1,35) – usłyszała podczas nazaretańskiego zwiastowania. Podobnie i Kościół, staje się i jest Matką synów Bożych dzięki Duchowi Świętemu. W charakterystyczny sposób wyrazili to Ojcowie II Soboru Watykańskiego, stwierdzając w Konstytucji *Lumen gentium*, że Kościół staje się matką, gdy „przez przepowiadanie i chrzest rodzi do nowego i nieśmiertelnego życia dzieci poczęte z Ducha Świętego i zrodzone z Boga” (KK nr 64).

Macierzyńska obecność Maryi w misterium Kościoła

Bł. Jan Paweł II nazwał Matkę Jezusa, obecną w misterium Kościoła, „jakby zwierciadłem”. „Jest Ona – pośród wszystkich wierzących – jakby «zwierciadłem», w którym odbijają się w sposób najgłębszy i najprostszy «wielkie dzieła Boże» (Dz 2,11)” – czytamy w encyklice *Redemptoris Mater* (RM nr 25). Te wielkie dzieła Boże to przede wszystkim działanie Bożego Ducha. Wpatrując się w to „maryjne zwierciadło”, wierzący w Chrystusa cały Kościół podziwia otwarcie Dziewicy Maryi na moc Ducha Świętego i widzi Jego zbawcze działanie w Jej życiu. W tej kontemplacji maryjnego zwierciadła Kościół uczy się niejako swojego macierzyńskiego powołania. Kościół uczy się od Matki Jezusa, jak otwierać się i przyjmować moc Bożego Ducha. Bowiem tylko w mocy tegoż Ducha skuteczne się staje głoszenie przez Kościół Bożego słowa i sprawowanie sakramentów.

Bezwarunkowa uległość słowu Bożemu

Maryja, jak podkreślił Benedykt XVI w adhortacji *Verbum Domini*, była „uległa w sposób bezwarunkowy słowu Bożemu (por. Łk 1,38). Jej posłuszna wiara kształtuje w każdej chwili Jej życie w odniesieniu do inicjatywy Boga. Zasłuchana Dziewica żyje w pełnej harmonii ze słowem Bożym... Jest Ona figurą Kościoła wsłuchującego się w Słowo Boże, które w Niej staje się ciałem. Maryja jest także symbolem... czynnego słuchania, które pozwala na głębokie przyjęcie, przyswojenie, w którym Słowo staje się formą życia” (nr 27). Taką też powinna być postawa wobec Bożego słowa całego Kościoła, zarówno pasterzy, jak i wiernych świeckich, aby mógł on w pełni realizować swoje macierzyńskie powołanie.

Naśladowanie macierzyńskiej postawy Maryi w Eucharystii

Wzorczość Dziewicy Maryi w realizacji misji macierzyńskiej Kościoła dotyczy także sprawowania sakramentów. Najmocniej wyakcentował to bł. Jan Paweł II w odniesieniu do Eucharystii. W encyklice *Ecclesia de Eucharistia* Ojciec Święty stwierdził: „Maryja jest «Niewiastą Eucharystii» w całym swoim życiu. Kościół, patrząc na Maryję jako na swój wzór, jest wezwany do Jej naśladowania także w odniesieniu do Najświętszej Tajemnicy” (nr 53). To naśladowanie ma wiele wymiarów, począwszy od eucharystycznej wiary, poprzez postawę ofiarowania siebie aż do eucharystycznego uwielbienia i dziękczynienia. Ta „prawdziwa postawa eucharystyczna”, jak to określił bł. Jan Paweł II, wyrażona została najdoskonalej w maryjnym Magnificat. Stąd też, jak podkreśla Ojciec Święty we wspomnianej encyklice, „jeśli Magnificat wyraża duchowość Maryi, nic bardziej niż ta duchowość nie pomoże nam przeżywać tajemnicy eucharystycznej. Eucharystia została nam dana, ażeby całe nasze życie, podobnie jak życie Maryi, było jednym „magnificat”!” (nr 58).

Otwarcie Maryi wobec działania Bożego Ducha i współpraca z Nim staje się dla Kościoła wzorem w realizacji jego macierzyńskiego powołania. Można powiedzieć, że Kościół staje się matką, wnikając niejako w tajemnicę Maryi, łącząc się z Jej nazaretańskim *fiat* stanowiącym Jej odpowiedź daną Bogu. Kościół uczy się od Matki Jezusa swojej odpowiedzi Bogu, swojej współpracy przez wiarę z Bożym Duchem. Maryja jest tutaj zawsze wzorem, a ta Jej wzorczość, jak podkreśla jeden ze współczesnych teologów, „odnosi się do samego centrum macierzyńskiego dzieła Kościoła, gdzie objawia się jego charakter odpowiedzi na inicjatywę Boga” (S. De Fiores).

To właśnie dlatego, jak podkreślił w encyklice *Redemptoris Mater* bł. Jan Paweł II, wierzący w Chrystusa, cały Kościół szuka w wierze Maryi oparcia dla swojej wiary. Co więcej, można niejako mówić o uczestnictwie całego Kościoła w wierze Maryi (por. RM 27).

Maryjne udoskonalanie Kościoła-Matki

To odnajdywanie przez Kościół oparcia w Maryi wskazuje także na to, że Matka Jezusa nie tylko uczy Kościół jego macierzyńskiego powołania, ale pomaga mu także w jego realizacji. Można powiedzieć, że Maryja niejako dzieli się z Kościołem własnym macierzyństwem, udoskonala go jako matkę, rodząc razem z nim synów Bożych. „Macierzyństwo Kościoła – jak czytamy w jednej z katechez maryjnych bł. Jana Pawła II – nie czyni czymś zbytecznym macierzyństwa Maryi, która wywiera nadal wpływ na życie chrześcijan i przyczynia się do nadania Kościołowi macierzyńskiego oblicza. W świetle Maryi macierzyństwo Wspólnoty kościelnej, które mogłoby się wydawać nieco abstrakcyjne, ujawnia się w sposób bardziej konkretny i osobisty w odniesieniu do każdego człowieka odkupionego przez Chrystusa” (*Wzór macierzyństwa Kościoła*). Wyjaśnia to w sposób obrazowy św. Ludwik Maria Grignion de Montfort: „Maryja jest tą wielką formą Boga uczynioną przez Ducha Świętego, by wiernie ukształtować Boga-Człowieka przez zjednoczenie hipostatyczne i by ukształtować człowieka Bożego przez łaskę. Nie brakuje tej formie żadnej z boskich cech; ktokolwiek zostanie w nią wrzucony i pozwala się w niej urabiać, otrzymuje w niej wszystkie cechy Jezusa Chrystusa” (*Tajemnica Maryi*).

Mówiąc o udziale Matki Jezusa w realizacji macierzyńskiego powołania przez Kościół, wskazujemy tym samym na

„maryjny” profil Kościoła, który łączy się tutaj w charakterystyczny sposób z jego wymiarem „apostolsko-Piotrowym”. Ten „maryjny wymiar Kościoła – jak zauważa bł. Jan Paweł II – znajduje się przed wymiarem Piotrowym, choć jest z nim ściśle związany i wobec niego komplementarny. Niepokalana poprzedza wszystkich, a więc także samego Piotra i Apostołów” (Przemówienie do Kolegium Kardynalskiego i członków Kurii Rzymskiej, 22 XII 1987). Mówiąc inaczej, w realizacji macierzyńskiej misji Kościoła – przez przepowiadanie słowa Bożego i sprawowanie sakramentów – dochodzi wyraźnie do głosu ścisła więź kapłaństwa ministerialnego, które urzeczywistnia się w posłudze apostolskiej, z kapłaństwem powszechnym całego ludu Bożego, którego szczególnym uosobieniem jest właśnie Maryja – matka Chrystusa i Kościoła. Skuteczność macierzyńskiej misji Kościoła wiąże się ściśle ze świadomością tej relacji. Co więcej, chodzi tutaj o konkretne współdziałanie pasterzy i wiernych świeckich w codziennej realizacji tego macierzyńskiego powołania Kościoła.

Konkluzja: Maryja i Kościół – Matka i dziewica

Podsumowanie naszej refleksji mogą stanowić dwie charakterystyczne wypowiedzi: bł. Izaaka, opata klasztoru Stella, i bł. Jana Pawła II.

„Maryja jest Matką i Kościół jest matką. Maryja Dziewicą i Kościół dziewicą. Maryja i Kościół z jednego Ducha poczynają w czystości i Bogu Ojcu synów wydają bez grzechu. Maryja porodziła Tego, który jest Głową Ciała i jest bez grzechu. Kościół przez odpuszczenie grzechów wydaje dla Głowy jej Ciało. Maryja jest Matką, jest nią i Kościół; lecz ani Ona bez niego, ani on bez Niej nie rodzą całego Chrystusa” (Bł. Izaak de Stella, *Kazanie 51*).

„Obydwie matki – Kościół i Maryja – są niezbędne dla życia chrześcijańskiego. Można powiedzieć, że macierzyństwo jednej jest bardziej obiektywne, a drugiej – bardziej wewnętrzne [...]. Są to dwie nierozłączne formy macierzyństwa: obydwie pozwalają odkryć tę samą Boską miłość, która pragnie udzielać się ludziom” (Bł. Jan Paweł II, *Wzór macierzyństwa Kościoła*).

Ks. Teofil Siudy

KONFERENCJA 9.

Maryja obrazem wiary każdego wierzącego i całego Kościoła

W tajemnicy wniebowzięcia Maryi, Bożej Rodzicielki, zarówno każdy wierzący z osobna, jak i cały Kościół odnajdują siebie samego, to znaczy jakby swoje pierwociny i swój obraz. Dziewica Maryja nie znajduje się poza, czy też ponad Kościołem, ale należy do niego oraz reprezentuje – po Jezusie Chrystusie i w oparciu o Jego moc – jego wypełnienie, a w ten sposób ukazuje wypełnienie wiary każdego wierzącego. Z tego powodu odniesienie do Niej pozostaje niezastąpione dla ukazania ostatecznej perspektywy naszej wiary. Aby uchwycić to zagadnienie, odniesiemy się w szczególny sposób do tajemnicy wniebowzięcia Maryi.

Wypełnienie życia i wiary Maryi

Wraz z wniebowzięciem zamysł Boży dotyczący Maryi został doprowadzony do wypełnienia. Aby jednak zrozumieć

to wypełnienie, trzeba uchwycić jego początek i jego realizację. Początku nie należy szukać w zasłudze ze strony Maryi, ale w czystej, szczególnej i absolutnej darmości Boga, który wybrał Ją na Matkę swego wcielonego Syna. Z tego wyboru, który należy do tajemnicy wolności Bożej i który nie ma innego uzasadnienia niż sam Bóg, wynika całe pozostałe życie Maryi. Wynika przede wszystkim Jej pełnia łaski, będąca przychylnością i błogosławieństwem Pana, spojrzeniem miłosierdzia i zachowaniem od wszelkiej zmazy grzechu i śmierci.

Ze względu na ten szczególny wybór Boży Maryja nie została pozbawiona kondycji konkretnego człowieka, a tym bardziej nie jest Ona przeciwstawiona Jezusowi Chrystusowi, jedyemu Pośrednikowi i Odkupicielowi. Łaska udzielona Maryi jest łaską krzyża; także Ona została odkupiona i zbawiona przez Paschę Jezusa, będącą jedynym wydarzeniem, które niepodzielnie dominuje nad całą historią i dzięki któremu została odkupiona cała ludzkość. Jednak to wydarzenie zbawcze odzwierciedliło się w Maryi, począwszy od Jej poczęcia, a więc zanim wypełniło się ono historycznie. Ten osobliwy fakt nie powinien nas dziwić, skoro to sam Bóg zapoczątkowuje i kieruje historią zbawienia, skoro Syn Boży w ofierze złożonej na krzyżu wydaje się za nas i objawia swoją miłość, skoro wszystko jest pojęte ze względu na Jezusa zmarłychwstałego i wywyższonego. Zdziwienie rodzi się, ponieważ jesteśmy związani z nieprzekraczalnymi ograniczeniami czasu. Z drugiej strony, także historycznie, Maryja jest związana z tym, czego dokonuje Chrystus – została zachowana od pierwotnej winy na mocy Jego przewidzianych zasług; Jej chwała oznacza udział w Jego zmartwychwstaniu – Jego, który jest „pierwocinami”.

Patrząc na Maryję wniebowziętą, adorujemy wybór Boga, nie domagając się jego uzasadnienia, oraz moc Jego łaski; adorujemy dokonany przez Niego wybór ludzkiego macierzyństwa dla wiecznego Syna. Nasza adoracja łączy się w tym przypadku z adoracją samej Maryi. To Ona jako pierwsza wyraża, w miarę jak zdaje sobie sprawę ze swojego przeznaczenia, zdumienie wielkodusznością Boga, doskonale świadoma, że po Jej stronie nie ma żadnych zasług. Śpiewa: „Wielbi duża moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim, bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy”. Na mocy tej pokory, która w swojej najbardziej wewnętrznej naturze oznacza świadomość potrzeby łaski, Dziewica Maryja uznaje siebie za adresatkę „wielkich rzeczy” spełnianych przez Boga. Pokora człowieka staje się wywyższeniem Boga, którego się wspomina i który okazuje wsparcie. Cała historia święta jest spletem pokory i miłosierdzia, ubóstwa i błogosławieństwa, głodu człowieka i dóbr Boga.

Dzieło Maryi

Maryja nie tylko uwielbia Boga. Magnificat, którym wielbi Boga, rodzi się z Jej wiary, ponieważ przez nią zanurzała się w zamyśle Bożym. Elżbieta ogłosiła Ją „błogosławioną”, jakby uprzedzając błogosławieństwa ewangeliczne, ponieważ uwierzyła Bogu. Maryja dokonała wyboru, wiara stała się w Niej wydarzeniem, gdy odpowiedziała „tak” na słowo Pana, gdy okazała swoje przyłgnięcie do Niego, gdy wyraziła swoje „niech mi się stanie” na zamiar, którego uzasadnienie znajduje się w samym Bogu, poza wszelką zdolnością przewidywania i zrozumienia przez człowieka. Wiara pozwala dojrzale uchwycić ten cel, który najpierw pojawił się w myśli i wyraził w determinacji Maryi.

W ten sposób Maryja potwierdza, że jest wolna i gotowa do służby, to znaczy gotowa kierować się wymaganiami płynącymi z wiary, która – dla Niej bardziej niż dla jakiegokolwiek wierzącego – oznacza oderwanie się od siebie i czyste powierzenie się władzy Boga, sile i płodności Jego Ducha. Macierzyńska relacja ze Słowem Bożym nabiera tutaj pełnej wartości. Sam Jezus to potwierdza, gdy aprobeuje błogosławieństwo pod Jej adresem wypowiedziane przez kobietę z tłumu. Oczywiście, są błogosławione łono i piersi, które doświadczyły jedynego i niepowtarzalnego przywileju karmienia wcielonego Syna Bożego, ale są błogosławione, ponieważ Ona uwierzyła w wypełnienie się obietnic Bożych, ponieważ słuchała słowa Bożego, przyjmowała je i służebnie żyła według niego.

Świętość jest tajemniczym przymierzem „przeznaczenia” Bożego i ludzkiej odpowiedzi – łaski i wolności. Maryja odpowiedziała na powołanie do Bożego macierzyństwa przez wiarę, która jest całkowitą przynależnością do Boga, potwierdzaną postawą służby, która nie waha się iść aż do krzyża. Wiara, służba i krzyż pozostają w nierozzerwalnej jedności. Służebna wędrówka Maryi aż do krzyża objawia i potwierdza tę nierozzerwalną jedność. Pascha, jako tajemnica śmierci, czyli poświęcenie się i miłość, działa w Chrystusie i działa również w Jego Matce. Stopniowe objawienie zamysłu Bożego względem Maryi, szczególnie zaś obdarowanie Jej pełnią łaski, nie uwalnia Jej od ciemności wiary, która nieustannie pozostaje wezwaniem do czystego zawierzenia, ponad wszelkimi pojawiającymi się pytaniami: „dlaczego?”. Stają one przed Maryją, tak jak przed każdym wierzącym. Także Ona przeżywała chwile, w których nie rozumiała.

Wniebowzięta

Z tego szczególnego uczestniczenia Maryi w męce i śmierci Chrystusa, które potwierdziła swoją wiarą i swoją służbą, narodziła się nie mniej szczególna Jej wspólnota ze zmartwychwstaniem Pana, Jej Syna. W prefacji mszalne liturgia Kościoła stwierdza: „Nie chciałeś bowiem, aby skażenia w grobie doznała Dziewica, która wydała na świat Twojego Syna, Dawcę wszelkiego życia”. Jak Chrystus, po Nim i dzięki Niemu, Maryja jest teraz obdarowana pełnią chwały. Odkupienie objęło Ją całą, z ciałem i duszą. Śmierć nie naruszyła Jej w żadnym wymiarze Jej bytu.

Wiara Kościoła i jego wrażliwość „duchowa” uchwyciła to bardzo wcześnie – jedyność Maryi w obdarowaniu łaską została uznana za podstawę do „szybkiego” udziału w chwale po ziemskim życiu. Dlatego też, w sposób bardzo szczęśliwy, Kościół widzi w Maryi swój „obraz”, swoje „pierwociny”, „wypełnienie tajemnicy zbawienia”. Dziewica Maryja, będąc w Kościele, jako Wniebowzięta po prostu jest już wskrzeszonym Kościołem. Z drugiej strony, ze względu na swoją wyjątkowość, jest Ona obrazem Kościoła, który on kontempluje z nadzieją i w oczekiwaniu na wypełnienie się w nim tego samego przeznaczenia.

Ten wzór jest czczony jako „znak pociechy i pewnej nadziei” dla „ludu pielgrzymującego na ziemi”. Pociecha i nadzieja rodzą się z obecności Maryi w Kościele, gdyż Jej macierzyństwo przez Jezusa Chrystusa rozciąga się na wszystkich wierzących, a nawet na wszystkich ludzi, którzy są powołani do zbawienia.

Kościół przeznaczony do łaski i do służby odzwierciedla także życie Maryi przez swoją wiarę i przez uczestniczenie w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa; także Kościół pełni

posługę macierzyństwa Bożego, wprowadzając Jezusa Chrystusa na świat, ukazując Go stopniowo w historii. On także przyjmuje kondycję „niewiasty obleczonej w słońce”, która doświadcza „bólów rodzenia”; on także jest atakowany przez „smoka ogniowego” oraz broniony przez Boga w „schronieniu” przygotowanym na pustyni. Obrazy, które podaje Apokalipsa, pierwotnie odnosiły się do Kościoła. W każdym razie zachodzi jakby ciągłe odnawianie się tajemnicy Maryi w Kościele. Dokonuje się ono także w każdym poszczególnym wierzącym, dla którego Maryja jest wzorem i nadzieją doskonałego odkupienia, w którym śmierć zostaje zwyciężona, jak sugestywnie podkreśla św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian. Apostoł mówi o tym, że Chrystus jest „pierwszym zmartwychwstałym”; następnie mówi o „tych, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia”. Między Chrystusem i tymi ostatnimi jest Maryja, w której przypadku śmierć została już pozbawiona swojej niszczącej mocy.

Nasze dążenie do dóbr niebieskich

Modlitwa Kościoła w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny wyraża przede wszystkim pragnienie, aby chrześcijanie osiągnęli wypełnienie swoich oczekiwań i dążeń. Zawiera więc prośby o coś w rodzaju „oderwania się” od ziemi. Wydaje się dzisiaj, że trzeba bardzo uważać na używanie tego rodzaju języka; sądzi się, że postępujące zeświecczenie już nie pozwala na wyrażanie tego typu oczekiwań. Nie brakuje więc takich, którzy twierdzą, że wspomniane „oderwanie” jest reliktem odległej mentalności, która straciła sens a której mimo wszystko trudno się pozbyć. Kościół jednak nie zraża się tą krytyką i wciąż powtarza za starożytną tradycją: „Spraw, abyśmy nieustannie troszczyli się o dobra duchowe”, tak jak Dziewica niepokalana „wzięta do niebieskiej chwały z ciałem i duszą”.

Wierzący wiedzą, co to znaczy stale być zwróconym do „dóbr duchowych”; wiedzą, że takie ukierunkowanie oznacza życie w łasce Bożej, którą przyjmuje się przez wiarę i potwierdza pełnią służbą. Wiedzą, że nie trzeba pokładać ufności w bogactwach, które nieuchronnie przemijają, że nie można ulegać beznadziejności, ale z nadzieją przyjmować krzyż swoich obowiązków i pojawiających się wyzwania. Oznacza to także szacunek dla ciała, które ma zmartwychwstać, aby nasze wyzwolenie było pełne – szacunek, który jest spójny z „duchową” konsekracją, która je uświęca i sprawia, że całkowicie należymy do Boga.

Ton tej modlitwy powtarza się: „Niech nasze serca rozpalone ogniem miłości nieustannie dążą do Ciebie”, abyśmy „zostali doprowadzeni do chwały zmartwychwstania”. Modlitwa po Komunii nawiązuje do obecności i wstawiennictwa Maryi, ale uzasadnia jego skuteczność przez odniesienie do Eucharystii. To „Ofiara pojednania i chwały” posiada zdolność przebaczenia grzechów oraz umocnienia poszukiwanej przemiany życia. W „Chlebie życia wiecznego” znajduje się łaska, która „wyzwała od wszelkiego zła w życiu obecnym i przyszłym”. Przez Eucharystię stajemy się więc uczestnikami zbawienia, które w pełni objawi się w naszym zmartwychwstaniu do wiecznego życia. Maryja odsyła nas do Eucharystii, a w ten sposób utwierdza naszą nadzieję. Jeśli Eucharystia jest sakramentem Paschy Chrystusa i jeśli Dziewica Maryja jest jej pierwszym dojrzałym owocem, to trzeba stale – patrząc na Maryję, Jej łaskę i Jej chwałę – sięgać do tej łaski i chwały, której źródłem jest Jezus Chrystus.

Ks. Janusz Królikowski